

24. Trwały rozwój i wzrost

26 Maj 1855: Pomimo, że miałem jeszcze pełnej kwoty pieniędzy potrzebnej na budowę, zacząłem rozglądać się za odpowiednim kawałkiem gruntu. W ostatnich czterech latach nie miałem ani razu wątpliwości co do tego, że woła Bożą jest to, abym zbudował dla 700 dzieci schronienie. Teraz rozpatruję czy nie korzystniej byłoby, zamiast z jednej strony domu dostawić dwa, czy nie lepiej byłoby z każdej strony już stojącego budynku, wybudować kolejne domy.

Kiedy wymierzyłem grunt, i stwierdziłem że byłoby to możliwe od razu ściągnąłem w tym celu architektów. Dałem im zadanie, aby zbadali nasz teren i zaplanowali wstępnie dwa domy, po obu stronach. Poprzez takie zaplanowanie, zaoszczędzili byśmy pieniądze a także łatwiej byłoby kierować i doglądać, jeśliby te domy byłyby blisko siebie. A i pod uprawę warzyw zostałyby wystarczająco ziemi. Kiedy doszło do mnie to, ile jeszcze do wykorzystania możliwości mamy z obecnym gruntem, który posiadamy, zdecydowałem, że od strony południowej naszego domu wybudujemy kolejny nowy dom.

Mamy już gotowe plany, i jak tylko wszystko będzie gotowe, rozpoczniemy budowę. Ten dom jest przygotowany na przyjęcie 400 sierot. Jednak co do domu, który mam zamiar zbudować od północnej strony obecnie stojącego już domu, na razie nie mogę nic konkretnego powiedzieć. Mamy wystarczająco dużo pieniędzy aby rozpocząć budowę jednego domu dla 400 dzieci, a mam nadzieję, że jeszcze nam coś z tych pieniędzy zostanie. Jednak będzie za mało aby rozpocząć budowę drugiego domu. Powołany zostałem do tego aby przez całe moje życie troszczyć się o dzieci które są w wielkiej potrzebie. Obecnie na przyjęcie czeka 715 dzieci. A w całym państwie jest tylko 39 sierocińców dających schronienie dla 3764 dzieci. Kiedy wybudowaliśmy nasz pierwszy dom, w więzieniach angielskich znajdowało się 6000 sierot, ponieważ nie było dla nich gdzie indziej miejsca. Chcę powiększyć obecnie już istniejący sierociniec o kolejne budynki, aby dać możliwość schronienia dla 1000 dzieci i aby w ten sposób ustrzec je przed więzieniem. Aby zachować ich dusze od życia w grzechu, i prowadzić ich do życia z Bogiem. A ludzie, którzy zdecydowali się nie żyć tym doczesnym życiem ale którzy wybrali życie wieczne, będą mi w tym pomagać. Jest to wielkim zaszczytem jeśli Bóg nas używa i jeśli możemy dla Niego pracować. Bo kiedy przyjdzie czas zapłaty, oby nie było tak, że będziemy żałować, że zmarnowaliśmy czas i że tak mało dla Niego pracowaliśmy.

Jeśli ktoś z wiary żyć chce i tylko w Panu chce pokładać nadzieję, konieczne jest:

- Nie wystarczy tylko mówić, że zaufałeś Bogu ale należy pokazać to swoim życiem. Często mówią ludzie, że ufają Bogu, jednak przy każdej okazji, gdy potrzebują pomocy, rozpowiadają pośrednio lub bezpośrednio ludziom. Nie chcę powiedzieć, że jest to złe rozmawiać o swojej finansowej sytuacji, ale tym samym pokazujemy, że mało ufamy Bogu, jeśli o naszych potrzebach rozpowiadamy wszystkim, pobudzając ich do tego aby wyszli nam z pomocą. Bóg weźmie nas za słowo, bo jeśli naprawdę Mu zaufaliśmy, to powinno nas zadowalać to, że jedynie tylko z Nim mamy do czynienia.
- Człowiek, który w ten sposób chce żyć, musi potrafić cieszyć się takim życiem. Mieć radość niezależnie od tego czy jest biedny czy bogaty. Musi umieć żyć w obfitości jak i w niedostatku. A gdy będzie schodził z tego świata, musi wiedzieć że nie pozostawi po sobie żadnego bogactwa.
- Musi być gotowy na przyjęcie tylu pieniędzy ile Bóg mu powierza, nie muszą być to wielkie sumy, równie dobrze mogą być i małe. Często otrzymywałem tylko jednego szylinga. Nie do pomyślenia byłoby go nie przyjąć, kiedy ktoś daje go z miłością.

- Musi być gotowy, aby prowadzić życie zarządcy dobrami Pana. Jeśli ktoś nieodpowiednio zarządza dobrami Pana, które napływają od poruszonych dzieci Bożych, to wiedz że wkrótce takie kanały wyschną i nie będzie nic napływać. Do mnie napływało nawet więcej pieniędzy niż to co z Bożą pomocą ustaliłem, że będzie potrzebne aby dopomagać biednym ludziom i po to aby wspierać dzieło Boże. Od tego czasu spodobało się Panu, aby powierzyć mi więcej.

26 Maj 1856: Wczoraj wieczorem przypomniało mi się, że minęło już 24 lata od czasu kiedy przybyłem do Bristol aby tu rozpocząć pracę. Spoglądając wstecz na to co Bóg dla mnie, dla mojej rodziny i dla instytucji do rozpowszechniania Pisma uczynił, to aż chce się zawołać: „Panie, tak wiele uczyniłeś!”. Podziwiam Jego życzliwość względem mnie. Jeśli mnie Pan jeszcze zachowa na tej ziemi, to jeszcze więcej zobaczę dowodów Jego miłości.

Pan zezwala nam w dalszym ciągu oglądać owoce naszej pracy w sierocińcach. Widzimy jak On sam pracuje w sercach tych, których nam powierzył. Często słyszymy, że ci, których wcześniej nam powierzył, stali się chrześcijanami i żyją dla Pana. Dzięki Bożej dobroci i łaskawości, wiele sierot zostało pociągniętych do Boga.

12 Listopad 1857: Dzisiaj nadszedł długo oczekiwany dzień, wypełniło się pragnienie mojego serca. Dzisiaj został otwarty dom dla 400 dzieci. Było to wspaniałe przeżycie dla mnie ponieważ od siedmiu lat o to się modliłem. Nie było to jednak nic nieoczekiwanego, powiem więcej właśnie tego dnia wypatrywałem i wyczekiwałem, pełen wiary że nadejdzie on w czasie wyznaczonym przez Boga.

20 Listopad: Zauważyliśmy, że piec ogrzewczy w domu Nr. 1 zaczął przeciekać. Mieliśmy nadzieję że przetrzyma jeszcze tą zimę, a tu okazuje się że zaczął przeciekać. Nie mogłem jednak tego tak zostawić, czekać i nic nie robić, powiedzieć „zaufam Panu, Pan coś uczyni”. Byłoby to nieodpowiedzialne z mojej strony, musiałem podjąć działanie. Nie wiedzieliśmy co się zepsuło. Aby się tego dowiedzieć konieczne było zburzyć mur z cegieł, którym obmurowany był piec. Co mieliśmy robić? Nie było innego wyjścia. Martwiły mnie bardzo te najmłodsze dzieci, które z pewnością najbardziej ucierpią z powodu zimna. Ale co mam zrobić, aby zapewnić im ciepło? Zainstalowanie nowego pieca potrwa z pewnością wiele tygodni. Przecieki był znacznie duży i nie wiadomo było czy zdoła się naprawić piec. Aby zdecydować co robić, musieliśmy najpierw, chociaż częściowo rozebrać mur. A to również mogłoby zająć kilka dni. Co moglibyśmy w międzyczasie zrobić aby pomieszczenia w których znajdowało się 300 dzieci były wystarczająco ciepłe.

Wreszcie zdecydowałem aby rozebrać mur i zobaczyć jak wielkie są szkody. Wyznaczono dzień w którym mieli przyjść pracownicy, i wszystko co potrzeba, było przygotowane. Oczywiście na czas naprawy, ogrzewanie musiało zostać całkowicie wyłączone.

W dniu, który wyznaczaliśmy na naprawę, zaczął wiać silny i mroźny północny wiatr, przynosząc ze sobą prawdziwą zimową pogodę. Naprawy nie mogliśmy terminu naprawy przełożyć na inny dzień. Zacząłem prosić Pana o dwie rzeczy: po pierwsze, aby Pan przemienił wiatr północny na południowy. Po drugie, aby sprawił, by pracownicy pilnie i ochoczo pracowali. Myślałem wtedy o Nehemiaszu, który w ciągu 52 dni

odbudował mury Jeruzalem, ponieważ „... lud ochoczo pracował.” (Nehemiasz 4,6)

Nadszedł ten niezwykły dzień. Jeszcze dzień wcześniej, przez cały wieczór wiał mroźny północny wiatr, ale w środę zaczął wiać łagodny południowy wiatr. Zrobiło się tak łagodnie i ciepło, że nie trzeba było żadnego ogrzewania. Mur został usunięty, odnaleziono przeciek i pracownicy zaczęli swoją pracę. Kiedy tego dnia zbliżała się godzina 20.30 i miałem iść już do domu, powiedziano mi, że przyszedł kierownik firmy, która podjęła się naprawy, ponieważ chce się zorientować jak daleko posunęła się praca. Udałem się do piwnicy, aby spotkać się z nim i jego pracownikami. Kierownik firmy powiedział do mnie: „Moi pracownicy będą pracować do późna w nocy, a jutro wcześnie rano przyjdą znowu”

- „Nie tak mój panie, chcielibyśmy raczej pracować całą noc, aż skończymy,” powiedział majster.

Wtedy przypomniała mi się druga część mojej modlitwy, aby Pan dał, aby „...lud ochoczo pracował.”

Nad ranem ukończona została praca. W ciągu 30 godzin naprawiono piec i postawiono mur, a w piecu palił się już ogień. A przez cały ten czas gdy naprawiano piec, wiał cichy i łagodny południowy wiatr i nie było potrzeby aby grzać.